

Raz jeszcze o sondażowych szacunkach zasięgu wydawnictw podziemnych lat osiemdziesiątych

Niezależny ruch wydawniczy w Polsce lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych rozwijał się w warunkach konspiracji. Choć nie ulega wątpliwości, że – zwłaszcza w latach osiemdziesiątych – miał on wyjątkowo szeroki zasięg w porównaniu z innymi krajami realnego socjalizmu, to ocena jego rozmiarów nastęrcza trudności. Przez cały czas swego istnienia był rozdrobniony i opierał się na setkach niezależnych inicjatyw. Wydawcy nie podawali wysokości nakładów, trudno też stwierdzić, jaka część wydawnictw rzeczywiście trafiała do czytelnika, biorąc pod uwagę trudności związane z kolportażem czy przejmowanie części produkcji przez służby zwalczające podziemny ruch wydawniczy. Siatki kolportażowe były zakonspirowane i podobnie jak wydawnictwa trudno poddać je badaniu.

Rozmiar niezależnego ruchu wydawniczego w Polsce lat osiemdziesiątych ocenia jest w związku z tym na ogół na podstawie liczby wydawnictw i tytułów¹. Z problemem tym mierzyło się wielu badaczy i wszyscy przedstawiają wyniki swoich prac jako niepełne i przybliżone. Mimo to dają one pewne wyobrażenie o skali zjawiska. Obejmująca lata 1976–1989 bibliografia książek podziemnych liczy dzisiaj 6513 tytułów². Z przywoływanych przez Justynę Błażejowską szacunków Joanny Bachtin z Biblioteki Narodowej wynika, że w tym samym przedziale czasowym powstało też 5500 czasopism, które ukazywały się z różną częstotliwością³. W stanie wojennym i po nim powstało ponad 1800 efemeryd, 856 czasopism wychodziło przez okres do dwóch lat, a 617 – dłużej. Wydawnictwa te ukazywały się głównie w wielkich miastach, w szczególności w Warszawie, która pod względem liczby tytułów z reguły co najmniej dwukrotnie przewyższała następne w kolejności wielkie centra wydawnicze, takie jak Wrocław, Kraków, Gdańsk i Poznań⁴. Bibuła, jak potocznie określano wydawnictwa podziemne, ukazywała się również w mniejszych ośrodkach, gdzie liczba tytułów była jednak z wiadomych powodów niewielka, nieznaną też pozostaje wysokość nakładów.

¹ J. Błażejowska, „*Chciałem mieć w ręku broń*” – zadrukowane kartki papieru. *Pisma pozacenzuralne 1980–1989/1990*; C. Kuta, *Niezależny ruch wydawniczy 1980–1989* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010; R. Wróblewski, *Charakterystyka liczbowa prasy niezależnej z lat 1976–1990* [w:] *Papierem w system. Prasa drugo-obiegowa w PRL*, red. M. Marcinkiewicz, S. Ligarski, Szczecin 2010, s. 156–176.

² Zob.: Katalog Biblioteki Narodowej, baza: Książki polskie podziemne (1976–1989).

³ J. Błażejowska, „*Chciałem mieć w ręku broń*”..., s. 238.

⁴ *Ibidem*, s. 238–239.

Istniejące źródła danych

Dane o liczbie tytułów nie mówią zbyt wiele o zasięgu takich wydawnictw, zwłaszcza gdy nie jest znana wysokość faktycznie rozprowadzanych nakładów. Dlatego metodą zbierania danych dotyczących poziomu czytelnictwa jest na ogół sondaż. W ten sposób liczebność swoich czytelników szacują wydawcy legalni, działający na wolnym rynku i w warunkach wolności słowa. Sondażowe badania czytelnictwa mają oczywiście również swoje słabości⁵, niemniej pozwalają, przynajmniej w sposób przybliżony, opisać profil i zasięg poszczególnych tytułów i grup tytułów.

Zjawisko czytelnictwa wydawnictw niezależnych w latach osiemdziesiątych zostało odnotowane w wynikach badań krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych (OBP) RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Do wyników jednego z takich badań dotarł Paweł Sowiński⁶, co zachęciło mnie do dalszych poszukiwań w archiwach tego ośrodka. Jak się dowiedziałem, w badaniach OBP po pytaniu: „Czy czyta Pan/i prasę?” zadawano pytanie otwarte, zachęcające respondenta do wymienienia tytułów wszystkich czytanych przez niego pism. Wskazywane pozycje łącznie w wyodrębnione grupy, wśród których wyróżniono również grupę czasopism nielegalnych (w raportach pojawia się też termin „alternatywne”). Odpowiedzi dotyczące wydawnictw niezależnych pojawiały się również w innych fragmentach ankiet, dotyczących wykorzystywanych źródeł informacji i ich wiarygodności. Niestety, w żadnym ze znalezionych przeze mnie raportów nie odnalazłem szczególnych analiz dotyczących czytelnictwa prasy podziemnej.

Niektórzy autorzy jednak omawiali czasami wyniki dotyczące tego zagadnienia. Zbigniew Bajka, referując wyniki badań przeprowadzonych w połowie 1983 r., pisał: „Nie można bagatelizować roli źródeł alternatywnych w społecznym obiegu informacji; z odpowiedzi na inne pytanie tej samej ankiety wynika, że blisko 40 proc. ludzi wprost lub pośrednio potwierdzało znajomość lub kontakt z tymi źródłami”⁷. Jednakowoż, w tym samym raporcie można przeczytać, że prasę podziemną jako główne źródło informacji wskazało w tym badaniu tylko 2 proc. respondentów (dla porównania: telewizję – 76 proc., gazety – 63 proc., zagraniczne rozgłośnie, nadające audycje w języku polskim – 21 proc.). Z kolei w przeprowadzonym w listopadzie w 1984 r. sondażu (ogólnopolska reprezentatywna próba osób w wieku powyżej lat 13 o liczebności N=1205) badacze OBP uzyskali wynik przywoływany przez Pawła Sowińskiego: wydawnictwa alternatywne zostały wskazane jako źródło informacji przez 10 proc. badanych⁸. W innym raporcie z tego samego badania Zbigniew Bajka precyzował, że 2 proc. badanych zadeklarowało, że korzysta z tego źródła często, a 8 proc., że rzadko.

⁵ H. Siwek, *Badania czytelnictwa prasy – deklaracje a rzeczywistość*, „Zeszyty Prasoznawcze. Kwartalnik Ośrodka Badań Prasoznawczych” 1997, nr 3/4, s. 151–152.

⁶ P. Sowiński, *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*, Warszawa 2011, s. 258.

⁷ Z. Bajka, *Zmiany w strukturze czytelnictwa prasy w latach 1982–1983*, Kraków 1983, s. 4.

⁸ H. Siwek, *Nastawienie Polaków wobec rzeczywistości społecznej (Raport z badań ankietowych – listopad 1984)*, Kraków 1985.

Autor odnotował również, że deklaracje na poziomie 10 proc. oznaczały spadek w porównaniu z okresem poprzednim⁹.

Biorąc pod uwagę zarówno metodologię (budowę kwestionariusza), metodykę (RSW „Prasa-Książka-Ruch” była przedsiębiorstwem podległym PZPR, ankieterzy zaś byli zatrudniani za pośrednictwem regionalnych struktur PZPR), jak i społeczno-polityczną atmosferę w pierwszych latach po wprowadzeniu stanu wojennego, musimy stwierdzić, że uzyskane wyniki są zaskakująco wysokie. Konstrukcja kwestionariusza wymagała od respondenta, by ten, poniekąd z własnej inicjatywy, ujawnił ankieterowi, że korzysta z nielegalnej literatury. Można przypuszczać, że wielu badanych nie życzyło sobie takiej autodenuncjacji. Niestety, w dostępnych opracowaniach OBP autorzy nie rozważają tego zagadnienia, a raporty generalnie koncentrują się na innych problemach. Choć interesujące byłoby dogłębne przeanalizowanie danych uzyskanych w tamtych sondażach, to niestety nic nie wskazuje na to, by zachowało się coś więcej niż wspomniane raporty. Odłączony od struktur RSW Ośrodek Badań Prasoznawczych kilkakrotnie zmieniał lokalizację, a w jego archiwach, udostępnianych w bibliotece Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, nie zachowały się ani materiały mogące dokumentować ich bardziej szczegółowe wyniki, ani bazy danych¹⁰.

Ankiety czytelnicze przeprowadzały niekiedy same wydawnictwa podziemne. Należy do nich np. badanie przeprowadzone na przełomie 1985 i 1986 r. przez „Tygodnik Mazowsze”. Jego wyniki, opracowane na podstawie analizy 707 odpowiedzi, opublikowano w marcowym numerze gazety w 1986 r.¹¹ Metodologia, którą zastosowano, nie pozwoliła autorom, co zrozumiałe, oszacować poziomu czytelnictwa. Umożliwiła natomiast poznanie społecznego składu odbiorców, od których udało się uzyskać odpowiedź na ankietę, i zebranie informacji np. o ich obyczajach czytelniczych. Ze względu na metodologię badania realizowanego w konspiracji nie jest możliwe porównanie otrzymanych informacji z danymi uzyskanymi po latach, które będą tematem dalszej części artykułu. Wyniki tych badań jednak sobie nie przeczą, a raczej się wzajemnie potwierdzają.

Wobec przedstawionych powyżej niedostatków danych z epoki, jeżeli chcemy opisać populację czytelników wydawnictw podziemnych, jesteśmy zdani na sondaże przeprowadzane *ex post*. Brak im walorów, jakie mogłyby mieć badania robione na bieżąco. Są one raczej badaniami pamięci respondentów i ich wyniki są niewątpliwie zniekształcone przez oddziaływanie późniejszych doświadczeń. Nie dają też możliwości szczegółowych rozróżnień, jak np. badania zmienności zasięgu czytelnictwa w czasie czy opisu różnych czytelniczych obyczajów, o których pamięć z pewnością się już zatarła. Dają jednak szansę na przynajmniej przybliżoną odpowiedź na najbardziej podstawowe pytania: jak szerokie były

⁹ Z. Bajka, *Zmiany w strukturze czytelnictwa prasy w latach 1983–1984*, Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, Materiały – zeszyt 43, Kraków 1985.

¹⁰ Za pomoc w docieraniu do raportów OBP serdecznie dziękuję Joannie Bachtin z Biblioteki Narodowej oraz pracującym przy omawianych badaniach OBP badaczom: Henrykowi Siwkowi i Stanisławowi Nowickiemu, którzy przekazali mi również informacje o stosowanej w nich metodologii.

¹¹ Zob.: Ankieta TM, „Tygodnik Mazowsze” 1986, nr 163. Zwrócił mi na to uwagę Jan Olszerek, któremu dziękuję również za inne uwagi do tego artykułu.

kręgi czytelników i jaka jest społeczna charakterystyka osób, które miały do tych wydawnictw dostęp.

Badania *ex post* robiono już kilkakrotnie. Niestety wszystkie były realizowane wiele lat po rozpoczęciu przemian ustrojowych. Omówię trzy z nich, które dają najpełniejszy obraz zjawiska. Pierwszy taki sondaż przeprowadziła w 2005 r. GfK Polonia w ramach projektu „Śpiący rycerze”¹². Drugi sondaż obejmujący problematykę czytelnictwa wydawnictw niezależnych, tym razem bez podziału na wydawnictwa z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, przeprowadziło w 2009 r. Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS)¹³. Latem 2012 r. większe i bardziej szczegółowe badanie dotyczące tego tematu zrobił autor artykułu, w ramach realizowanego w strukturach CBOS projektu „Świadomość wielkiej zmiany: postrzeganie roli »Solidarności« w upadku komunizmu w Polsce”¹⁴.

Badanie z 2012 r. ma tę przewagę nad wymienionymi dwoma, że zostało wykonane na większej i w pełni reprezentatywnej próbie. Próby bazowe obu wcześniejszych sondaży były realizowane co prawda również na poziomie 1000 respondentów, ale na pytania dotyczące tak odległej przeszłości wiarygodnie mogła odpowiadać tylko ok. połowa tej próby. Próby te były zarazem reprezentatywne dla ogółu dorosłych Polaków, a nie wyłącznie dla tej starszej części populacji, która była przedmiotem badań.

W 2012 r. przedmiotem analiz mogła natomiast być cała próba (982 osoby), która jest reprezentatywna właśnie w swoim przedziale wiekowym (osób urodzonych przed 1964 r.). Wadą tego badania natomiast jest większy dystans, który dzieli datę realizacji sondażu od czasów, których sondaż dotyczy. W szczególności wpływ czasu wyeliminował z badania najstarsze generacje potencjalnych respondentów, które w latach osiemdziesiątych były w pełni aktywne i czytały prasę podziemną. Jeśli chodzi o drugi czynnik, czynnik pamięci, to w tym wypadku można sądzić, że większy dystans czasowy w jakimś stopniu był równoważony przez fakt, że pytanie o czytelnictwo prasy podziemnej było w tym badaniu osadzone w kontekście bardzo wielu pytań retrospektywnych, dobrze przygotowujących respondenta do przypomnienia sobie wydarzeń z przeszłości. Podobnie było zresztą również w 2009 r.

Wyniki badań z 2005 i 2012 r. są w pełni porównywalne, ponieważ zadane pytanie były sformułowane identycznie: „Czy w latach 1982–1989, a więc w okresie po wprowadzeniu stanu wojennego, miał/a Pan/i, przynajmniej przez jakiś czas, dostęp do podziemnych publikacji – książek i czasopism wydawanych przez demokratyczną opozycję?”. Skala możliwych odpowiedzi również była ta sama. Badanie z 2009 r. jest porównywalne tylko częściowo. Zadane w nim pytanie nie zawierało bowiem rozróżnienia na wydawnictwa niezależne, wydawane

¹² Projekt zrealizowano w strukturach Stowarzyszenia Wolnego Słowa w ramach projektu dofinansowanego przez m.st. Warszawa, firmę GfK Polonia, SPSS Polska, Macieja Radziwiłła oraz darczyńców anonimowych. Nieodpłatnie zrealizowany sondaż stanowił wkład GfK Polonia w tamten projekt, za co autor artykułu pragnie wyrazić wdzięczność. Omówienie wyników dotyczących czytelnictwa – por. A. Mielczarek, *Śpiący rycerze. Szeregowi działacze warszawskiego podziemia wydawniczego lat osiemdziesiątych*, Warszawa 2006, s. 21–24.

¹³ Por. B. Wciórka, *Niektóre opozycyjne doświadczenia Polaków przed rokiem 1989* [w:] *Dwadzieścia lat przemian ustrojowych w Polsce*, „Opinie i Diagnozy – CBOS” 2009, nr 15.

¹⁴ Projekt finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki.

przed wprowadzeniem stanu wojennego i po nim¹⁵. Przede wszystkim jednak odpowiadający na nie respondenci odwoływali się do inaczej skonstruowanej skali. Niewspółmierność zastosowanych skal¹⁶ powoduje niestety, że w wypadku danych z 2009 r. z wynikami pozostałych badań można porównać jedynie dane zbiorcze, różnicujące populację na część, która deklaruje jakiś dostęp, i część, która takiego dostępu nie deklaruje.

Przedmiotem tego artykułu będzie przede wszystkim analiza danych uzyskanych w ostatnim badaniu w 2012 r. Wykażę, że uzyskane wyniki, zarówno dotyczące poziomu czytelnictwa, jak i społecznego składu odbiorców wydawnictw niezależnych, są w znacznej mierze powtarzalne, co podnosi ich wiarygodność. Przeprowadzę też kilka nowych analiz, których wykonanie jest możliwe dzięki możliwości wzięcia do obliczeń większej próby i zadaniu większej liczby pytań. Na koniec zostanie podjęte zagadnienie ogólnej wiarygodności sondażu jako źródła danych o postawach z przeszłości i postawione pytanie, czy wszystkim uzyskanym rezultatom należy wierzyć w jednakowym stopniu.

Dostęp do wydawnictw podziemnych w zależności od wykształcenia i miejsca zamieszkania

Zarówno w badaniu z 2012 r., jak i w tym z 2009 r. odsetek osób deklarujących kontakt z niezależnymi publikacjami był nieco większy niż w badaniach z 2005 r. Wtedy kontakt z bibułą potwierdziło 26 proc. badanych. W 2012 r. przypominało sobie o tym aż 32 proc. respondentów, w badaniu z 2009 r. zaś 34 proc. Ów „wzrost” liczby osób mających dostęp do wydawnictw podziemnych dotyczy jednak tylko tej części populacji, która deklaruwała rzadszy kontakt z nimi, natomiast odsetek osób, które twierdziły, że miały do nich dostęp stały lub względnie stały pozostał w zasadzie niezmienny (a nawet spadł o 1 punkt procentowy) i wyniósł w badaniu z 2012 r. 10 proc.¹⁷ Warto zaznaczyć, że ów „przyrost” nie jest skutkiem czynnika demograficznego, który mógł polegać na tym, że w badaniu w 2012 r. udziału nie wzięła już najstarsza część populacji,

¹⁵ Badanie z 2009 r. ma jeszcze jedną wadę. Pytanie dotyczące czytelnictwa wydawnictw podziemnych było bowiem poprzedzone dodatkowym pytaniem filtrującym na temat politycznych prześladowań. Jeśli respondent odpowiedział, że był za młody, by doświadczać prześladowań z przyczyn politycznych, nie pytano go już o zachowania opozycyjne. Na szczęście, jeśli wziąć pod uwagę, tak jak w badaniu z 2012 r., tylko osoby urodzone przed 1964 r., to wynikające z tego filtru wykluczenie dotyczy zaledwie 9 osób, nie ma więc wielkiego wpływu na wyniki. By uzyskać możliwie najlepiej dające się porównać wyniki, autor – na potrzeby artykułu – sięgnął po źródłowe dane CBOS i wziął pod uwagę (inaczej niż w cytowanym opracowaniu CBOS) tylko osoby urodzone przed 1964 r. (liczebność N=530). Wszystkie przytaczane dane z tego badania są więc efektem obliczeń własnych autora.

¹⁶ W badaniach przeprowadzonych w 2005 r. i 2012 r. korzystano ze skali: 1) Tak, miałem/am stały, regularny dostęp; 2) Tak, miałem/am regularny dostęp, jednak nie przez cały ten okres; 3) Tak, miałem/am dostęp od czasu do czasu; 4) Tak, zdarzyło mi się raz lub kilka razy natknąć na takie wydawnictwa; 5) Nie, nie miałem/am dostępu do takich wydawnictw; 6) Nie pamiętam; 7) Trudno powiedzieć. Skala w badaniu z 2009 r. była następująca: 1) Tak, regularnie; 2) Tak, czasami; 3) Tak, ale rzadko; 4) Nie; 5) Nie pamiętam.

¹⁷ Rozróżnienia tego nie ma w sondażu z 2009 r.

deklarująca w sondażu z 2005 r. niski poziom czytelnictwa i zanizająca uzyskiwany wynik ogólny. Choć w obu dających się szczegółowo porównać badaniach (z lat 2005 i 2012) osoby starsze relatywnie rzadziej przypominały sobie, by czytały bibułę, to jednak opisane zjawisko nie miało miejsca: „przyrost” okazjonalnych czytelników podziemnych wydawnictw w badaniu z 2012 r. był mniej więcej równomierny we wszystkich grupach wiekowych. Poza tym jednym elementem uzyskane wyniki należy uznać za podobne do otrzymanych w 2005 r.

Dane zebrane w sondażach z lat 2005 i 2012 r. pozwalają podzielić badaną populację na cztery grupy różnie określające swój dostęp do wydawnictw podziemnych:

– **Pierwszą grupę stanowią osoby deklarujące „stały, regularny dostęp” do bibuły przez cały okres 1982–1989 lub przez jakąś część tego okresu.** Są to osoby, o których można powiedzieć, że znajdowały się w miarę trwale w zasięgu jakichś sieci kolportażowych bądź też znajdowały się w nich przez jakiś czas (np. do momentu jej wpadki, zaprzestania działalności itp.). W wynikach referowanego tu badania grupa ta stanowi ok. 10 proc. próby: 7 proc. przyznających się do stałego, regularnego kontaktu z wydawnictwami podziemnymi i dalsze 3 proc. mówiących, że choć ich kontakt z wydawnictwami podziemnymi był stały, to nie trwał przez cały objęty badaniem okres. Jeżeli chodzi o funkcjonowanie drugiego obiegu, jest to zapewne grupa najważniejszych, przynajmniej względnie stałych czytelników, dlatego warto określić jej zasięg w liczbach bezwzględnych. Zakładając w oparciu o szacunki Głównego Urzędu Statystycznego z tamtego okresu¹⁸, że dorosła populacja Polski w dniu 31 grudnia 1981 r. liczyła ok. 25 mln 438 tys. osób, można powiedzieć, że owych ok. 7 proc. badanych, deklarujących regularny kontakt z wydawnictwami podziemnymi, to 1 mln 750 tys., jeśli zaś do tej liczby dodamy następne ok. 3 proc. deklarujących dostęp stały, jednak nie w całym objętym badaniem okresie, uzyskujemy w sumie ok. 2 mln 490 tys. ludzi mających względnie stały dostęp do bibuły.

– **Druga grupa to osoby deklarujące wielokrotny kontakt z niezależnymi pismami i książkami, jednakowoż nieregularny: „od czasu do czasu”.** Intencją tego wariantu odpowiedzi było wychwycenie osób niemających stałych kontaktów z sieciami kolportażu, jednak korzystających z niezależnych wydawnictw okazjonalnie. Jest to grupa stanowiąca 13 proc. przebadanej populacji.

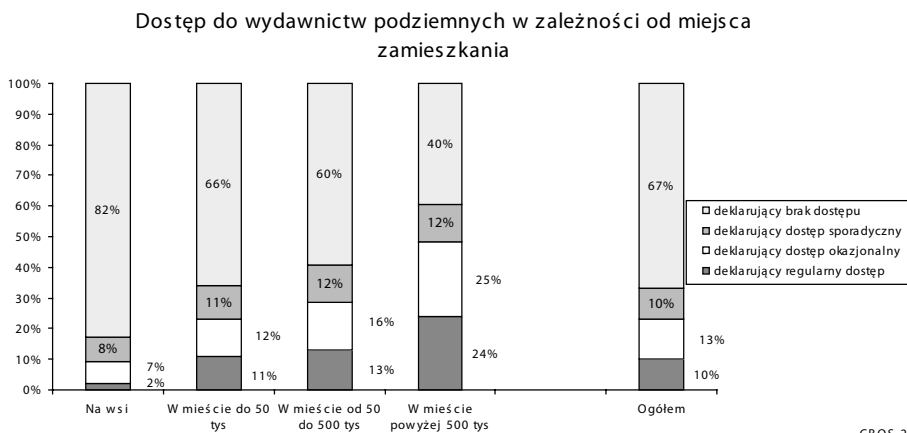
– **Jako trzecią z kolei, proponuję wyodrębnić grupę zupełnie sporadycznych odbiorców podziemnych wydawnictw, którzy twierdzą, że „zdarzyło im się tylko raz lub kilka razy trafić na podobne wydawnictwa”.** Stanowią oni 10 proc. badanych.

Mimo oczywistych różnic dzielących grupę drugą i trzecią, w dalszych rozważaniach pozwolę je sobie czasami łączyć, określając powstałą w ten sposób grupę jako odbiorców nieregularnych – w odróżnieniu od grupy pierwszej (odbiorców stałych) i czwartej (osób niemających z bibułą żadnego kontaktu).

– **Czwartą grupę wreszcie będzie stanowić pozostałych 66 proc. respondentów, przyznających, że nie mieli dostępu do podobnych wydawnictw.** Grupę tę powiększają osoby odpowiadające: „nie pamiętam” (1 proc.), co w sumie daje 67 proc. (jak na wykresie 1).

¹⁸ *Mały rocznik statystyczny* 1987, s. 30–31.

Wykres 1. Dostęp do wydawnictw podziemnych w zależności od miejsca zamieszkania



Jeśli wartości na wykresach nie sumują się do 100, jest to wynikiem zaokrągleń

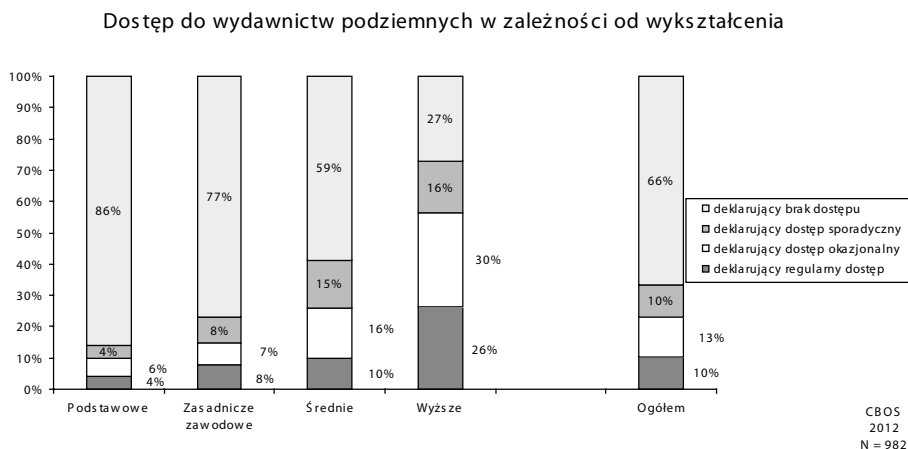
We wszystkich trzech badaniach deklaracje dostępu do wydawnictw niezależnych były uzależnione od miejsca zamieszkania (patrz wykres 1). W badaniu z 2012 r. mogliśmy je odnieść – inaczej niż w 2005 i 2009 r., kiedy mieliśmy wiedzę wyłącznie o miejscu zamieszkania respondentów aktualnym w momencie badania – do zamieszkania w przeszłości, konkretnie w 1988 r., bo taką datę umieściliśmy w pytaniu postawionym w ankiecie¹⁹. Jak widać, i jest to prawidłowość, którą można zauważyć w obu poprzednich badaniach, dostęp do podziemnych wydawnictw był wyraźnie łatwiejszy w ośrodkach większych niż w mniejszych czy na wsi. W największych miastach z podziemną literaturą zetknęła się przynajmniej „raz lub kilka razy” nawet większość ich mieszkańców, a prawie 1/4 deklaruje, że miała z nią kontakt stały bądź względnie stały.

Obecnie otrzymane wyniki potwierdzają również, obserwowany w poprzednich sondażach, silny związek deklaracji czytelnictwa wydawnictw podziemnych z wykształceniem (z zastrzeżeniem, że mówimy o obecnym poziomie wykształcenia, które mogło zostać uzupełnione w stosunku do lat osiemdziesiątych). Ilustruje to wykres 2. Stały bądź względnie stały dostęp do wydawnictw podziemnych zadeklarowała ponad 1/4 respondentów z wykształceniem wyższym. Do równie częstego dostępu do biblioteki przyznawało się już tylko 10 proc. osób z wykształceniem średnim i było to o 6 punktów procentowych mniej, niż wynikało z poprzedniej porównywalnej edycji badania. Na tym samym poziomie

¹⁹ Trzeba przyznać, że odnotowane w próbie migracje respondentów mają marginalny wpływ na rozkład odpowiedzi na analizowane tutaj pytanie. Skoro pytanie dotyczy przeszłości, dla porządku, zostaną zaprezentowane dane dotyczące miejsca zamieszkania respondentów w 1988 r. Jednak odwołanie się do danych dotyczących dzisiejszego miejsca zamieszkania daje mniej więcej taki sam wynik, w każdym razie rozbieżności zdecydowanie mieszczą się w granicach błędów statystycznego.

utrzymały się deklaracje względnie stałego dostępu do wydawnictw niezależnych osób z wykształceniem zawodowym (8 proc.). Najrzadziej zaś deklarację bycia stałymi odbiorcami prasy bezdebitowej składały osoby, które zakończyły edukację na szkole podstawowej – 4 proc. (w 2005 r. – 2 proc.). Warto jednak pamiętać, że ludzie o najniższym poziomie wykształcenia stanowią znaczący odsetek badanej grupy wiekowej. W związku z tym nawet owo 4 proc. stanowiło niemałą grupę odbiorców.

Wykres 2. Dostęp do wydawnictw podziemnych w zależności od wykształcenia



Jeśli wartości na wykresach nie sumują się do 100, jest to wynikiem zaokrągleń

Do kogo docierały wydawnictwa niezależne?

Powyżej była mowa o tym, jak dostęp do wydawnictw niezależnych rozkładał się w poszczególnych grupach społecznych. Na zebrane dane można jednak spojrzeć również z innej strony i przeanalizować, jak wydawnictwa podziemne rozchodziły się w różnych grupach społecznych.

Dostępność wydawnictw była związana z wielkością danego ośrodka, jednak wcale nie było tak, że podziemne drukarnie pracowały głównie na potrzeby mieszkańców wielkich miast. Przeciwnie, większość czytelników bibuły zamieszkiwała poza nimi. By to sobie uświadomić, wystarczy spojrzeć na strukturę zamieszkania ludności Polski. W 1986 r. na terenach wiejskich żyło prawie 40 proc. mieszkańców kraju. W miastach do 50 tys. mieszkańców – dalszych nieco ponad 30 proc. Miast ponadpółmilionowych było nominalnie 5 (bez aglomeracji) i zamieszkiwało je ok. 12 proc. ludności²⁰. Spośród owych 12 proc. mieszkańców kraju rekrutowała się prawie 1/4 (ok. 24 proc.) ogółu osób, które miały dostęp do

²⁰ Dane za *Mały rocznik statystyczny...*, s. 33–37. Odpowiedzi respondentów dotyczące wielkości ich miejsca zamieszkania w przeszłości nie są niestety zbyt ściśle i struktura próby pod względem

wydawnictw podziemnych, co znajduje odzwierciedlenie w bardzo znaczących wskaźnikach dostępności bibuły w największych miastach.

Nie zmienia to jednak faktu, że pozostałych 76 proc. odbiorców niezależnych druków mieszkało w ośrodkach mniejszych, w których zagęszczenie osób mających dostęp do wydawnictw podziemnych było znacznie mniejsze. I tak, na wsi mieszkało 21 proc. ogółu ówczesnych odbiorców. W miastach poniżej 50 tys. mieszkańców – 25 proc. osób deklarujących kontakt z wydawnictwami niezależnymi; a w ośrodkach pomiędzy 50 tys. a 500 tys. mieszkańców – 29 proc. Jest to rozkład nieco inny, niż wynikało to z badań przeprowadzonych w 2005 r. Ze względu na wielkość próby oraz fakt, że w roku 2012 wzięto pod uwagę nie obecne miejsce zamieszkania, ale deklarowane w 1988 r., to wynik prezentowany teraz powinien być nieco bardziej wiarygodny niż ten uzyskany poprzednio.

Zawężmy teraz z kolei nieco obraz i weźmy pod uwagę wyłącznie osoby deklarujące regularny lub względnie regularny dostęp do wydawnictw podziemnych. Zależność pomiędzy ich liczebnością a wielkością ich miejscowości zamieszkania może nam coś powiedzieć na temat dostępności stałych siatek kolportażu w ośrodkach różnej wielkości. A z tej perspektywy dysproporcje są duże. Jeśli bowiem przeanalizujemy całą populację osób deklarujących stały (lub względnie stały) dostęp do tych wydawnictw, to tylko 9 proc. z nich stanowili mieszkańcy terenów wiejskich. W miastach poniżej 50 tys. mieszkańców zamieszkiwało już 26 proc. ogółu stałych odbiorców; w miastach między 50 tys. a pół miliona – 32 proc.; a w ponadpółmilionowych – 33 proc. Potwierdza to tezę, że dystrybucja wydawnictw podziemnych miała miejsce przede wszystkim w miastach. Można też podejrzewać, że wielu mieszkańców wsi, deklarujących stały dostęp do wydawnictw, pozyskiwało je poza miejscem zamieszkania, np. w mieście, w którym pracowali.

Z tej samej perspektywy, z której oglądaliśmy dostępność bibuły w różnej wielkości ośrodkach, można spojrzeć na to, jak rozchodziła się ona wśród osób o różnym poziomie wykształcenia. Dane uzyskane w tej edycji badania potwierdzają ustalenia z 2005 r. Największą część odbiorców stanowiły osoby z wykształceniem średnim (42 proc. ogółu osób deklarujących dostęp do nielegalnych wydawnictw). Drugą największą grupą odbiorców były osoby z wykształceniem wyższym (28 proc. odbiorców). Pozostałe grupy to: 20 proc. – osoby z wykształceniem zawodowym i 11 proc. – osoby o wykształceniu nie wyższym niż podstawowe. Jeśli zaś analizować samych tylko stałych i względnie stałych czytelników podziemnej produkcji, to byli to przede wszystkim ludzie ze średnim i wyższym wykształceniem (odpowiednio 34 proc. i 33 proc. osób deklarujących stały dostęp). Respondenci z wykształceniem zawodowym stanowili 22 proc. populacji stale korzystającej z niezależnych wydawnictw, ci z wykształceniem podstawowym i niższym – 12 proc.

Uzyskana w 2012 r. liczebność respondentów deklarujących dostęp do podziemnych wydawnictw (320 osób) daje również możliwość bardziej pogłębionej analizy. Pozwala np. uzyskać wiedzę o tym, jaki był skład środowisk mających dostęp do bibuły w ośrodkach różnej wielkości. Podobną analizę próbowałem

deklarowanego miejsca zamieszkania w 1988 r. nie odpowiada dokładnie realiom z cytowanego *Rocznika statystycznego*.

przeprowadzić w książce *Śpiący rycerze*²¹, jednak wówczas dysponowałem znacznie mniejszą próbą. Choć trzeba przyznać, że jej wyniki są podobne do uzyskanych obecnie.

Jak widać w tabeli 1, odbiorcy podziemnego obiegu wydawniczego, mieszkający w ośrodkach rozmaitej wielkości, różnili się co do poziomu wykształcenia. W największych miastach bibuła krążyła najczęściej wśród ludzi wykształconych. Na ogół odbiorców składały tam przede wszystkim osoby z wyższym (41 proc.) i średnim (37 proc.) wykształceniem. W mniejszych miastach udział osób po studiach w populacji czytelników nielegalnych wydawnictw był już znacząco mniejszy. Trafiały one bowiem głównie do rąk ludzi z wykształceniem średnim, a także relatywnie częściej były odbierane przez osoby z niższym wykształceniem. W szczególności na wsi, gdzie udział czytelników po studiach nie sięgał nawet 20 proc. Analogiczną tendencję obserwujemy, jeśli weźmiemy pod uwagę tylko osoby deklarujące stały lub względnie stały dostęp do podziemnych wydawnictw.

Tabela 1. Struktura wykształcenia ogółu odbiorców wydawnictw podziemnych w ośrodkach różnej wielkości (procentowanie w wierszach)

	Podstawowe	Zasadnicze zawodowe	Średnie	Wyższe	N=
W mieście ponad 500 tys.	4%	19%	37%	41%	79
W mieście 50–500 tys.	14%	14%	44%	29%	94
W mieście do 50 tys.	9%	23%	46%	23%	79
Na wsi	19%	25%	40%	16%	68

Jeśli wartości w wierszach nie sumują się do 100, jest to wynikiem zaokrągleń

Na powyższe zmienne możemy spojrzeć jeszcze pod kątem prawdopodobieństwa dostępu do wydawnictw niezależnych, które osoby o różnym poziomie wykształcenia miały w mniejszych i większych ośrodkach (tabela 2). Okazuje się, że w przypadku osób z wykształceniem wyższym, prawdopodobieństwo kontaktu z bibułą było w niewielkim stopniu uzależnione od miejsca zamieszkania. Największe było w dużych i wielkich miastach, gdzie wynosiło 77–78 proc. Najmniejsze zaś w małych miastach – gdzie mimo wszystko pozostawało znaczne i wynosiło 60 proc. W wypadku osób z wykształceniem średnim również większe ośrodki sprzyjały łatwości dostępu i zależność ta jest bardzo wyraźna. Jeśli zaś chodzi o osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym, to – mieszkając na wsi – miały one tylko 15 proc. szans na zetknięcie się z wydawnictwem niezależnym. Jeśli mieszkały w małym bądź średnim mieście, prawdopodobieństwo to wzrastało do 25 proc. W wielkim mieście natomiast kontakt z nielegalnymi drukami

²¹ A. Mielczarek, *Śpiący rycerze...*, s. 24.

miała już zdecydowana większość tej grupy – 63 proc. Osoby z wykształceniem nie wyższym niż podstawowe generalnie rzadko czytały wydawnictwa tego typu. Dla mieszkańców wsi z takim wykształceniem poziom uczestnictwa w drugim obiegu wynosił zaledwie 7 proc. W małych miastach sięgał on 20 proc. W miastach średnich i dużych osiągnął on natomiast 30 proc.

Tabela 2. Szanse na dostęp do wydawnictw niezależnych w grupach o różnym wykształceniu w zależności od wielkości miejscowości zamieszkania w 1988 r.

	W mieście ponad 500 tys.	W mieście 50–500 tys.	W mieście do 50 tys.	Na wsi	ogółem	N=
Podstawowe	30%	29%	20%	7%	13%	268
Zasadnicze zawodowe	63%	25%	25%	15%	24%	267
Średnie	54%	42%	37%	36%	41%	330
Wyższe	78%	77%	60%	73%	73%	120
ogółem	61%	41%	34%	18%	34%	985*
N=	126	236	233	386	985*	

Różnice między wartościami na wykresach i w tabeli wynikają z zaokrągleń

* Przy obliczeniach zastosowano metodę statystycznego ważenia próby, stąd teoretyczne nieznaczne jej powiększenie

Dostęp do wydawnictw podziemnych a przynależność organizacyjna

Korzystaniu z prasy i książek z podziemia sprzyjało członkostwo w NSZZ „Solidarność” i organizacjach z nią współdziałających (np. w NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, Niezależnym Zrzeszeniu Studentów). Spośród członków takich organizacji z roku 1981 stały lub względnie stały dostęp do wydawnictw podziemnych miało 21 proc. Dalszych 31 proc. w omawianym sondażu zadeklarowało rzadszy z nimi kontakt: 20 proc. kontakt okazjonalny, a 11 proc. sporadyczny²². Również w wypadku członków „Solidarności” i pro-solidarnościowych organizacji istotne znaczenie miało miejsce zamieszkania (tabela 3). W miastach ponadpółmilionowych jedynie 22 proc. tej grupy badanych zadeklarowało, że nie zetknęło się z wydawnictwami podziemnymi. 41 proc. stwierdziło, że mogło korzystać z nich regularnie, choć może niekoniecznie przez cały czas. W miastach średnich i małych dystrybucja tych wydawnictw była już słabsza. Odpowiednio 23 proc. i 20 proc. byłych członków „Solidarności” (i innych organizacji) potwierdziło regularny (bądź względnie regularny) kontakt z wydawnictwami bez debitu,

²² Sposób klasyfikowania opisano na str. 6–7.

29 proc. i 30 proc. – kontakt nieregularny. Tu już niemal połowa dawnych związkowców nie miała możliwości czytania bibuły. Byli związkowcy, mieszkający na wsi, mieli ten dostęp jeszcze bardziej utrudniony. Do regularnych lub względnie regularnych kontaktów z wydawnictwami opozycji przyznało się tylko 8 proc. z nich, 30 proc. stwierdziło, że widywało ją tylko czasami bądź sporadycznie.

Tabela 3. Dostęp członków organizacji związanych z ruchem „Solidarności” do wydawnictw podziemnych zależnie od wielkości miejscowości zamieszkania w 1988 r. (procentowanie w wierszach)

	Stały lub względnie stały dostęp	Dostęp nieregularny	Brak dostępu	Trudno powiedzieć i inne	N=
Na wsi	8%	30%	62%	0%	66
W mieście do 50 tys.	20%	31%	49%	0%	75
W mieście 50–500 tys.	23%	29%	46%	1%	69
W mieście powyżej 500 tys.	41%	37%	22%	0%	46

Jeśli wartości w wierszach nie sumują się do 100, jest to wynikiem zaokrągleń

Również wśród związkowców ogromny wpływ na dostęp do wydawnictw miało wykształcenie (tabela 4). Prawie połowa dawnych członków „Solidarności” (i innych organizacji) deklarujących dziś wykształcenie wyższe twierdzi, że z podziemnymi drukami miała kontakt regularny bądź względnie regularny. Tylko 17 proc. przyznaje, że w ogóle nie miało do nich dostępu. Wśród związkowców z wykształceniem średnim już prawie 36 proc. badanych oświadcza, że nie miało w rękach wydawnictw niezależnych, a 43 proc. mówi, że oglądało je nieregularnie. W niższych grupach wykształcenia poziom dostępu do druków niezależnych spada wśród dawnych członków „Solidarności” poniżej 40 proc. – a więc do poziomu średniej krajowej.

Tabela 4. Dostęp członków organizacji związanych z ruchem „Solidarności” do wydawnictw podziemnych zależnie od wykształcenia (procentowanie w wierszach)

	Stały lub względnie stały dostęp	Dostęp nieregularny	Brak dostępu	Trudno powiedzieć i inne	N=
Podstawowe	11%	21%	68%	0%	38
Zasadnicze zawodowe	16%	20%	63%	1%	88
Średnie	21%	43%	36%	0%	95
Wyższe	49%	34%	17%	0%	35
Ogółem	21%	31%	47%	0%	256

Jeśli wartości w wierszach nie sumują się do 100, jest to wynikiem zaokrągleń

Przedstawione statystyki potwierdzają fakt, że podziemna prasa była dystrybuowana przez społeczne sieci, które zawiązały się w okresie legalnego działania „Solidarności”. Uczestnicy ruchu mieli wówczas okazję, by „się policzyć”, ujawnić swoje postawy i zawrzeć znajomości. W rezultacie, członkostwo w prosolidarnościowych organizacjach zwiększało prawdopodobieństwo dostępu do bibuły. W wypadku mieszkańców wsi – ponaddwukrotnie (z 18 proc. do 38 proc.); w małych miastach z 34 proc. do 51 proc.; w miastach średnich i dużych z 41 proc. do 52 proc.; a w ponadpółmilionowych z 61 proc. do 78 proc. Podobnie było w grupach różniących się wykształceniem. Wśród osób z wykształceniem nie wyższym niż podstawowe udział w „Solidarności” (i organizacjach pokrewnych) zwiększał prawdopodobieństwo kontaktu z wydawnictwami niezależnymi z 13 proc. do 32 proc.; wśród osób z wykształceniem zawodowym z 24 proc. do 46 proc.; wśród osób z wykształceniem średnim z 41 proc. do 64 proc., a z wyższym z 73 proc. do 83 proc.

Niezależny ruch wydawniczy był ruchem, który rozwijał się przede wszystkim w większych miastach, w środowisku ludzi z wykształceniem średnim i wyższym. Możliwość dostępu do tych wydawnictw wiązała się silnie z wcześniejszym członkostwem w „Solidarności” i organizacjach z nią związanych. Członkowie Związku mający wykształcenie wyższe z prawdopodobieństwem sięgającym niemal 50 proc. znajdowali się później w zasięgu stałych struktur kolportażowych. Podobnie związkowcy z wielkich miast, w wypadku których to prawdopodobieństwo przekraczało 40 proc. Wśród osób o niższym poziomie wykształcenia, a także w mniejszych ośrodkach, również w środowiskach wcześniej należących do „Solidarności”, szansa uczestnictwa w niezależnym obiegu znacznie malała, zwłaszcza na wsi i wśród osób z wykształceniem nie wyższym niż podstawowe.

Można też sprawdzić, jaki wpływ na czytelnictwo bibuły miało członkostwo w PZPR bądź w którymś ze stronnictw sojuszniczych. W ogólnej masie osób deklarujących, że do partii w jakimś okresie należały, podziemną prasę chętnie czytały przede wszystkim osoby, które z tych partii potem odeszły: ponad 20 proc. z nich deklaruje, że miały z podziemnymi wydawnictwami kontakt stały lub względnie stały. Wydaje się to zrozumiałe: można przypuszczać, że rezygnacja z przynależności partyjnej (i ujawnienie tego faktu w sondażu) może być przejawem wyższego niż przeciętne zaangażowania w ówczesne wydarzenia polityczne i może przekładać się na zwiększone prawdopodobieństwo uczestnictwa w sieciach opozycyjnych.

W przypadku osób, które zachowały członkostwo w partiach po 1983 r., odsetek osób deklarujących stały lub względnie stały dostęp do wydawnictw podziemnych utrzymuje się na poziomie 10 proc., podobnie jak w całej populacji. Jest on natomiast wyższy od średniej, gdy weźmiemy pod uwagę dostęp rzadszy (34 proc.). Dane te zdają się pokazywać, jak dalece oddzielone były od siebie społeczne sieci, w których uczestniczyli członkowie partii i członkowie „Solidarności”. Członkowie partii, jako osoby wyróżniające się pewną społeczną aktywnością oraz zaangażowane w konflikt polityczny, zapewne, niejako w sposób naturalny, powinni interesować się literaturą tego rodzaju. Dane o stosunkowo częstych kontaktach nieregularnych pokazują, że takie zainteresowanie wykazywali. W praktyce jednak widać, że dostęp do niej zyskiwali raczej rzadko, gdyż pozostawali w społecznej izolacji od kręgów będących w zasięgu stałych kanałów kolportażu.

Wydawnictwa podziemne a rozgłośnie zagraniczne

Sondaż zrobiony przez CBOS w 2009 r. możliwość porównania zasięgu oddziaływania wydawnictw podziemnych i zagranicznych rozgłośni radiowych, nadających w języku polskim. Porównanie to wydaje się istotne w rozważaniach na temat znaczenia podziemnych wydawnictw dla odbiorców. Pomaga też odpowiedzieć na pytanie, czy podziemna prasa była rzeczywiście źródłem informacji dla czytelników, czy też pełniła inne, niekoniecznie informacyjne funkcje.

Co dość zrozumiale, zasięg zachodnich polskojęzycznych rozgłośni radiowych był znacznie większy niż zasięg podziemnych wydawnictw. Radio było niemal w każdym domu i odbiór obcych rozgłośni, choć był utrudniany przez zagłuszanie, nie wymagał specjalnych urządzeń ani umiejętności. Słuchanie zachodniego radia w latach osiemdziesiątych nie było też już – inaczej niż korzystanie z podziemnych druków – zagrożone sankcjami, choć rozgłośnie zachodnie były przedmiotem propagandowych ataków. W wynikach sondaży realizowanych w latach osiemdziesiątych przez krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych zasięg zagranicznych rozgłośni radiowych osiągnął maksymalny poziom w pierwszych miesiącach stanu wojennego, kiedy to (mierzony w marcu i w kwietniu 1982 r.) objął on 65 proc. badanych. W końcu 1982 r. potwierdzenie słuchania zachodnich rozgłośni uzyskano od 57 proc. respondentów, jednak tylko 9 proc. stwierdziło, że słuchało ich stale²³. W następnym roku pomiar zasięgu dał wynik podobny: 58 proc. deklarowało, że z nich korzysta, przy czym tym razem z raportu dowiadujemy się, iż 18 proc. badanych słucha ich „najczęściej”²⁴ (przypomnijmy, że czytanie wydawnictw nielegalnych w tymże badaniu zadeklarowało 10 proc. próby). W kolejnych latach, w świetle badań tegoż ośrodka, zasięg zachodnich rozgłośni ulegał ograniczeniu (1984 r. – 34 proc.), na wysokim poziomie utrzymywał się natomiast odsetek stałych słuchaczy (1984 r. – 18 proc.; 1986 – 17 proc.)²⁵.

Natomiast w zrealizowanym w 2009 r., cytowanym już badaniu CBOS, słuchanie zachodnich rozgłośni przed 1989 r. zadeklarowało 56 proc. badanych, urodzonych przed 1964 r.²⁶ 13 proc. określało swój kontakt jako regularny, 34 proc. stwierdziło, że słuchało ich czasami. 10 proc. zadeklarowało, że robiło to rzadko. Równocześnie do czytania wydawanych w podziemiu przez demokratyczną opozycję książek i czasopism przyznawało się w tym badaniu ogółem 34 proc. tej grupy wiekowej, opisując częstotliwość swoich z nią kontaktów odpowiednio: 6 proc. – regularnie, 19 proc. – czasami i 9 proc. – rzadko. Z sondażu wynika więc, że audytorium zachodnich rozgłośni było niemal dwukrotnie większe niż zasięg czytelniczy podziemnych wydawnictw. W szczególności radio częściej dawało możliwość kontaktu stałego bądź okresowego, kontakt rzadszy z oboma źródłami utrzymywał się zaś na podobnym poziomie.

²³ Z. Bajka, *Czytelnictwo prasy w Polsce w 1986 roku*, Kraków 1987.

²⁴ Liczba 18 proc. (bez precyzowania, co znaczy owo „najczęściej”) pojawia się we wcześniejszym raporcie: Z. Bajka, *Zmiany w strukturze czytelnictwa prasy w latach 1983–1984*, Kraków 1985.

²⁵ Z. Bajka, *Czytelnictwo prasy w Polsce 1986 roku...*

²⁶ W całym tym podrozdziale prezentuję obliczenia własne na podstawie danych CBOS z 2009 r. N=524. Wynik ten jest obciążony wadą (zob. przypis 15). Nie odbiega on jednak znacząco od danych uzyskiwanych w innych sondażach.

Uwagę czytelnika pragnę zwrócić jednak nie tyle na różnice w poziomie dostępu do obu mediów, ile na to, że zbiór czytelników wydawnictw niezależnych niemal w całości mieści się w zbiorze słuchaczy „wrogich rozgłośni” (tabela 5). Pośród osób niesłuchających docierającego z Zachodu radia 95 proc. przyznaje bowiem, że nie czytało również bibuły. Jeśli natomiast weźmiemy tylko regularnych słuchaczy radia, to okaże się, że dokładnie 3/4 z nich deklaruje, że z wydawnictwami podziemnymi miało kontakt przynajmniej czasami, z czego połowa systematycznie. Wśród regularnych czytelników podziemnych wydawnictw natomiast aż 78 proc. twierdzi, że również regularnie słuchało radia, a 19 proc., że korzystało z niego czasami²⁷. Osoby deklarujące słuchanie radia czasami dzielą się zaś mniej więcej po połowie na takie, które z drugim obiegiem kontakt miały, i takie, które nie korzystały zeń zupełnie. Aczkolwiek słuchanie radia „czasami” sprzyjało raczej okazjonalnemu kontaktowi z książkami i wydawnictwami ukazującymi się w podziemiu.

Tabela 5. Deklarowane czytelnictwo wydawnictw podziemnych zależnie od deklarowanej słuchalności zachodnich polskojęzycznych rozgłośni radiowych (procentowanie w wierszach)

Czy przed rokiem 1989...	...czytał/a Pan/i wydawane w podziemiu książki i czasopisma...					
	Tak, regularnie	Tak, czasami	Tak, ale rzadko	Nie	Nie pamiętam	N=
...słuchał/a Pan/i jakichś zagranicznych rozgłośni radiowych...						
Tak, regularnie	37%	37%	4%	21%	0%	67
Tak, czasami	3%	38%	14%	45%	0%	176
Tak, ale rzadko	2%	8%	29%	62%	0%	52
Nie	0%	2%	2%	95%	1%	219
Nie pamiętam	0%	10%	0%	50%	40%	10
Ogółem	6%	19%	9%	65%	1%	524

CBOS 2009 – obliczenia własne

Jeśli wartości w wierszach nie sumują się do 100, jest to wynikiem zaokrągleń

Jest przy tym rzeczą znaną, że wskaźnik słuchalności zagranicznych rozgłośni radiowych wśród osób z wyższym wykształceniem (82 proc.) jest zaledwie o 7 punktów procentowych wyższy niż liczony w tej grupie wskaźnik czytelnictwa prasy podziemnej. W wypadku odbiorców mających wykształcenie średnie ta różnica wynosi już 17 punktów, jeżeli zaś chodzi o odbiorców z wykształceniem zawodowym i podstawowym – odpowiednio 26 i 30 punktów procentowych. Biorąc pod uwagę względną łatwość dostępu do audycji zachodnich rozgłośni

²⁷ Współwystępowanie czytelnictwa prasy i słuchania radia potwierdzają też cytowane na początku badania „Tygodnika Mazowsze” (zob. przypis 10).

radiowych, można uznać ich słuchanie za oznakę zainteresowania uczestnictwem w niezależnym obiegu informacji. W wypadku osób z wyższym wykształceniem można powiedzieć, że taka chęć wystarczała, by korzystać z prasy podziemnej. Natomiast w grupach osób z innym wykształceniem bariery dostępu do nielegalnych wydawnictw były dla średnio wykształconych już ponad dwa razy wyższe, dla osób z wykształceniem niższym – nawet cztery razy wyższe.

Jeżeli chodzi o miejsce zamieszkania, to dysproporcje były już mniejsze. Odsetek słuchaczy zachodnich rozgłośni w największych miastach (gdzie słuchało ich 3/4 populacji) był większy o 13 punktów procentowych od odsetka czytelników bibuły. Na wsi zaś, gdzie ten rozróż był największy (a i słuchalność radia najsłabsza – 45 proc.), różnica ta była tylko dwukrotnie większa i wynosiła 26 punktów procentowych.

Porównanie to pokazuje generalnie, że bibuła trafiała przede wszystkim do osób zainteresowanych i korzystanie z niej było silnie skorelowane z korzystaniem z zachodnich rozgłośni radiowych. Zarazem jednak nie docierała ona do wszystkich – a barierę stanowiły chyba w większym stopniu czynniki środowiskowe (poruszania się bądź nie w środowiskach lepiej wykształconych) niż miejsce zamieszkania (które wiązało się na przykład z tym, czy w danej okolicy działały jakieś ośrodki wydawnicze czy też nie).

Kwestia wiarygodności

Kluczowym dla wszystkich przeprowadzonych tu wyliczeń zagadnieniem jest oczywiście sprawa wiarygodności samych danych zdobywanych metodą sondażową. Cóż mogą być one warte, skoro nie wszyscy przecież nawet są w stanie zrozumieć, o co ich pytamy, wielu po prostu nie potrafi odpowiedzieć bądź nie pamięta, inni wreszcie świadomie kłamią? Wątpliwość tę jednak łatwo odwrócić, zadając pytanie o to, czym miałyby być owo, poprawnie zmierzone „prawdziwe czytelnictwo” prasy podziemnej – jakie rodzaje i częstotliwość kontaktów z tą prasą należałoby uznać za „kwalifikowane”, a jakie nie i dlaczego?

Sondaż oczywiście nie mierzy rzeczywistego, fizycznego kontaktu z zadrukowanymi kartkami papieru, raportuje nam raczej stan społecznych wyobrażeń na temat przeszłości i – w tym konkretnym przypadku – to, jak poszczególne respondenci chcą podczas wywiadu zaprezentować swoją ówczesną postawę. Czynniki zakłócającymi rzetelne przedstawienie stanu faktycznego z przeszłości są oczywiście pamięć i kompetencje respondentów²⁸, jednak wiarygodność danych najsilniej podważa mniej lub bardziej świadome kłamstwo respondentów, związane z dążeniem do lepszej autoprezentacji.

Odpowiedzi dotyczące postaw z przeszłości, w tym czytelnictwa prasy (nie tylko tej politycznie trefnej), mogą oczywiście być elementem autoprezentacji. W szczególności można podejrzewać, że w wielu środowiskach dostęp do

²⁸ O problemie pamięci retrospektywnej w sondażach por. R. Tourangeau, L.J. Rips, K. Rasinski, *The Psychology of Survey Response*, Cambridge 2000, w szczególności rozdziały *The Role of Memory in Survey Responding* (s. 62–99) oraz *Factual Judgements and Numerical Estimates* (s. 136–164). W języku polskim: T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005.

podziemnych wydawnictw lat osiemdziesiątych może być traktowany jako cecha „człowieka kulturalnego” bądź „politycznie świadomego”. Potwierdzają to wysokie wskaźniki czytelności tych wydawnictw w kręgach najwyższej wykształconych, co może być zarówno przyczyną, jak i skutkiem prestiżu wydawnictw niezależnych. Wiadomo, że korzystny wizerunek czasopism przekłada się na zawyżone wyniki ankiet dotyczące ich czytelności²⁹. Trudno wykluczyć, że nie dzieje się tak również w omawianym tutaj przypadku.

Trzeba jednak zauważyć, że w robionych współcześnie badaniach trudno dostrzec szczególną tendencję do tego, by respondenci zawyżali własny udział w działaniach związanych z aktywnością opozycji i „Solidarności” w latach osiemdziesiątych. Wbrew temu, czego można się było spodziewać, w wynikach sondaży prowadzonych po roku 1989 bynajmniej nie przybyło osób deklarujących członkostwo w „Solidarności” w 1981 r. (a raczej ich ubyło). Nie zmniejszyła się też liczba osób przyznających się do członkostwa w PZPR³⁰. Respondenci, odpowiadając na pytania sondażu, z całą pewnością myślą o swoim wizerunku, jednak trudno znaleźć uzasadnienie dla tezy, że może to mieć większy wpływ w odniesieniu do prasy podziemnej lat osiemdziesiątych, niż ma we współcześnie robionych badaniach prasoznawczych.

Z drugiej strony, trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że – choć ankietowany ma swobodę wynikającą ze świadomości, iż jego wypowiedzi nie zostaną kontrolowane – nie opowiada raczej ankietownikowi historii zupełnie niewyobrażalnych. Jeśli stara się poprawić swój wizerunek, to na ogół nie robi tego w sposób rażąco odbiegający od tego, co sam uważa za prawdopodobne. Poza sytuacjami wyjątkowymi respondent podczas wywiadu nie wymyśla swojego życia od nowa. Nie panujemy nad tym zjawiskiem i nie jesteśmy w stanie oszacować jego rozmiarów, jednak respondenci fantazjują w pewnych granicach, a zdarzenia, o których nam opowiadają, pozostają na ogół w zasięgu ich możliwości.

Referowana tu względnie szeroka dostępność bibuły – np. w wielkich miastach – może niektórym wydać się zaskakująca. Warto jednak pamiętać o tym, że przytaczane tu dane mają charakter zbiorczy i nie oznaczają, że uzyskane wskaźniki czytelności pozostawały na niezmiennym poziomie przez cały okres objęty badaniem. W szczególności pamiętać należy, że osoby deklarujące dostęp sporadyczny wybierały odpowiedź „Tak, zdarzyło mi się raz lub kilka razy natknąć na takie wydawnictwa”, a więc mogły odnotować w ten sposób swój nawet zupełnie jednorazowy kontakt z bibułą – jeden jedyny raz w przeciągu całego siedmioletnia między wprowadzeniem stanu wojennego a rokiem 1989.

Prezentowanych danych nie należy więc interpretować rozszerzająco. W intencji twórcy kwestionariusza tylko dwie „najmocniejsze” odpowiedzi powinny wyodrębnić osoby będące w zasięgu jakichś sieci kolportażowych – zarówno tych, którzy pozostawali w nich stale, jak i tych, których podziemne kontakty z jakichś przyczyn się urwały (np. wpadki, zaprzestania działalności przez jakąś komórkę ruchu – na tę subtelność nie zwrócił niestety uwagi CBOS w 2009 r.).

²⁹ Por. H. Siwek, *Badania czytelności prasy...*, s. 18.

³⁰ Por. A. Sułek, *Demokratyczna zmiana ustroju a rzetelność danych sondażowych. Doświadczenia polskie* [w:] A. Sułek, *Sondaż polski. Przygarść rozpraw o badaniach ankietowych*, Warszawa 2001, s. 125–136.

Pozostałych zaś należy traktować (zgodnie ze sformułowaniami zawartymi w kwestionariuszu), jako osoby mające prawdopodobnie co najwyżej bardzo nieregularny kontakt z wydawnictwami niezależnymi.

Dane dotyczące dostępu stałego i względnie stałego wydają się zarazem najbardziej wiarygodne. Przede wszystkim dlatego, że taka forma dostępu wydaje się czymś znacznie lepiej określonym niż różne formy dostępu okazjonalnego, a zawarte w kwestionariuszu stwierdzenie daje respondentowi mniejsze pole do interpretacji własnego doświadczenia. Tezę tę potwierdza zresztą fakt, że odsetek osób wybierających te kategorie odpowiedzi w zasadzie się nie zmienił w porównaniu z poprzednim badaniem.

Fluktuacja poziomu wskazań na odpowiedzi „słabsze” wydaje się natomiast mieć uzasadnienie w tym, że ich znaczenie jest o wiele bardziej niedookreślone i niezobowiązujące. Nie znaczy to jednak, że należy takie wskazania deprecjonować. Choć w istocie nie wiemy, co każdorazowo znaczyły zaznaczone przez respondentów odpowiedzi „od czasu do czasu” czy „zdarzyło się raz czy kilka razy”, to są to kategorie istotne. Obrazują one zasięg pewnego społecznego doświadczenia – wiedzy o istnieniu politycznego podziemia. Nie powinny jednak one być utożsamiane z trwalszym z nim kontaktem, a tak odpowiadających respondentów trudno określać mianem „czytelników”.

Inne światło na omawiane zagadnienie rzuca wreszcie porównanie danych z sondaży realizowanych obecnie z historycznymi wynikami OBP. Z jednej strony bardzo ważne jest oczywiście to, że wzajemnie sobie nie przeczą, a miejscami są nawet zbieżne. Pokazują jednak, jak trudne jest odwzorowywanie rzeczywistości *ex post*. Współcześnie robione badania, mimo że pytamy w nich o dostęp do wydawnictw i audycji radiowych „w ogóle” i w „całym okresie”, dają nam ostatecznie wyniki niższe, niż uzyskiwali krakowscy badacze w początkach stanu wojennego, kiedy respondenci z wielkimi emocjami śledzili wydarzenia, szukali źródeł informacji i – jak się okazuje – gotowi byli głośno mówić o swoich „nieprawomyślnych” praktykach (a być może nawet eksponowali nadmiernie swój udział w nich, by pokazać się w korzystnym świetle). Odpowiadając na sondaż realizowany obecnie, badani owych emocji już na ogół nie odczuwają, i nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, czy o swoich sporadycznych kontaktach z ulotkami tamtego okresu w jakiejś części już zapomnieli, czy też może je wyolbrzymiają.

Z drugiej strony uzyskiwane obecnie odsetki czytelników prasy podziemnej są znacznie wyższe, niż wskazywałyby na to badania z połowy lat osiemdziesiątych, kiedy działalność wydawnicza osłabła, podobnie jak deklarowane poparcie dla opozycji. W tym okresie do wielu ośrodków wydawnictwa zapewne już po prostu nie docierały, nawet jeśli były tam one obecne wcześniej. Tej zmienności dzisiaj niestety nie jesteśmy w stanie wychwycić, choć możemy liczyć na to, że o zasięgu docierania bibuły w tamtym okresie informują nas w jakimś stopniu odpowiedzi respondentów deklarujących stały do niej dostęp.

Wnioski

Zebrany w ostatnim sondażu materiał potwierdza znane już wcześniej szacunki dotyczące zasięgu podziemnych publikacji lat osiemdziesiątych. Pokazuje zarazem

w sposób bardziej szczegółowy znaczące zróżnicowanie zasięgu tych wydawnictw w różnych ośrodkach i środowiskach. Dokumentuje daleko idącą swobodę – jak na warunki dyktatury – korzystania z podziemnych tytułów, którą mieli ludzie z wyższym wykształceniem oraz mieszkańcy największych miast. Pokazuje zarazem, że mieszkańcy wsi i mniejszych ośrodków, podobnie jak ludzie najslabiej wykształceni, w mniejszym stopniu korzystali z kultury niezależnej.

Obszary dostępności niezależnych wydawnictw wydają się adekwatnym wskaźnikiem wpływów środowisk opozycyjnych w skali całego społeczeństwa. Można podejrzewać, że zasięg cyrkulacji podziemnej literatury w stanie wojennym i później pozwala nam opisać kierunki, w jakich ewoluowały środowiska skłonne do zajmowania postaw opozycyjnych. Pokazuje, że w pewnych kręgach społecznych, w zmienionych warunkach politycznej koniunktury, ich znaczenie malało i zanikało, w innych natomiast rozwijało się z powodzeniem.

Przedstawione wyniki dowodzą, że po zdławieniu legalnie działającej „Solidarności” ruch opozycyjny najsilniej rozwijał się w kręgach inteligencji wielkomiejskiej. Jednocześnie pozwalają jasno powiedzieć, że nie był to tylko ruch inteligencki. Mimo ograniczeń wynikłych ze stosowanych przez państwo represji, jego nie mniej istotnymi uczestnikami byli ludzie z wykształceniem średnim. To oni stanowili główny segment odbiorców literatury niezależnej poza wielkimi metropoliami. Przedstawione dane nie wskazują też na to, by składowe ruchy (inteligencka i nieinteligencka) miały się wówczas rozwijać osobno lub niezależnie od siebie. Przeciwnie, zwiększone uczestnictwo inteligencji w czytelnictwie wydawnictw drugiego obiegu w ośrodkach danego typu z reguły przekładało się również na lepszą ich dostępność dla grup gorzej wykształconych.

Omówione wyniki stanowią zarazem swego rodzaju ilustrację społecznych podziałów, które nastąpiły po powstaniu i stłumieniu „Solidarności”. Niezależni wydawcy, choćby sporadycznie, docierali do ponad połowy ogółu członków „Solidarności” (i pokrewnych jej organizacji), a ponad 1/5 korzystała z ich wydawnictw regularnie. Oznacza to, że członkostwo w związku znacząco zwiększało szansę uczestnictwa w nielegalnym obiegu piśmiennictwa. Brak tego członkostwa też go nie wykluczało. Byli członkowie „Solidarności” (i pokrewnych jej organizacji) stanowili tylko 44 proc. ogółu odbiorców bibuły i niecałych 60 proc. jej regularnych odbiorców. Oznacza to, że ruch podziemny nie był tylko kontynuacją Związku, lecz także kontynuacją ruchu o znaczeniu szerszym, ogólnonarodowym. Słaba penetracja środowisk gorzej wykształconych (naturalna, wynikająca z tego, że narzędziem walki stało się teraz słowo pisane) powodowała natomiast, że ruch ten znacząco osłabiał swój wymiar związkowy, a zyskiwał – polityczny.

Wydawnictwa podziemne będące odtąd zasadniczą kontynuacją ruchu „Solidarności” stanowią świadectwo ostatecznego jego przejścia – na skutek wprowadzenia stanu wojennego – na pozycje antysystemowe. Przeciwnikami stanu wojennego (w całej próbie jest ich 44 proc.) deklaruje się 70 proc. stałych odbiorców publikacji podziemnych. Zasadniczo osoby mówiące, że nie godziły się na porządki wprowadzone po 13 grudnia, stanowiły 62 proc. ogółu czytelników. Jej dystrybucja była więc skoncentrowana na środowiskach nieprzyjaznych reżimowi, a tylko w jakimś stopniu obejmowała także niezdecydowanych i pozostających po drugiej stronie barykady (nie był to na ogół odbiór regularny).

Nie wydaje się, aby zasadniczą funkcją pełnioną przez wydawnictwa podziemne była funkcja informacyjna. Uderzające, choć zrozumiałe jest to, że do czytania w ogóle nie przyznają się osoby, które nie słuchały rozgłośni zagranicznych. Podziemny ruch wydawniczy ewidentnie docierał do osób zainteresowanych polityką i poszukujących źródeł informacji alternatywnych w stosunku do dostępnych oficjalnie. Biorąc pod uwagę opóźnienia wydawnicze i fakt, że znaczna część materiałów prasy podziemnej znajdowała swoje odzwierciedlenie w audycjach najczęściej słuchanego Radia Wolna Europa, można przypuszczać, że (może poza specyficznymi momentami, jak np. początek stanu wojennego) nie przynosiły one czytelnikom wiedzy, której (raczej wcześniej niż później) nie uzyskaliby z radia³¹. Nie oznacza to oczywiście, że informacji ona nie dostarczała, jako zasadniczą przypisać jej należy jednak rolę symboliczną – materialne potwierdzenie, że opozycja, „Solidarność”, mimo opresji trwa nadal oraz że jej czytelnik/odbiorca w pewnym stopniu pozostaje jej uczestnikiem.

Słowa kluczowe: wydawnictwa niezależne, Polska 1981–1989, czytelnictwo prasy, solidarnościowe podziemie, historia społeczna, polskojęzyczne rozgłośnie radiowe, opozycja antykomunistyczna

Adam Mielczarek (ur. 1963) – doktor socjologii, adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Członek grupy badawczej „Solidarność. Nowe podejścia do analizy ruchu społecznego” przy Collegium Civitas. Zajmuje się m.in. problematyką tradycji „Solidarności”, ruchami społecznymi, samorządem lokalnym i regionalnym. Autor i współautor kilku książek oraz kilkudziesięciu artykułów naukowych wydanych w Polsce i za granicą. Opublikował m.in.: *Śpiący rycerze. Szeregowi działacze warszawskiego podziemia lat osiemdziesiątych*, Warszawa 2006. W „Pamięci i Sprawiedliwości” (2013, nr 1) ukazał się jego artykuł *Społeczny skład podziemnych grup opozycji Warszawy, Siedlec i Rzeszowa w latach 1982–1989*.

Once Again about the Survey-based Estimates of the Coverage of Underground Publications in the 80s

The purpose of this article is to present data concerning readership of independent publications in the period after the introduction of martial law. The author mainly analyses survey-based data collected ex post, including the results of recent studies which have not been published yet. The data collected documents significant differences in the access to underground publications in various sizes of centres, in groups of various educational background and in environments declaring different opposition behaviour. It is a good indicator of the range of influence of the opposition of the time.

³¹ Pomijam tutaj fakt, że artykuły z prasy podziemnej często były źródłem informacji dla dziennikarzy radiowych oraz to, że nierzadko były one po prostu czytane na antenie i docierały do czytelników taką, nieco okrzęzną, drogą.

Keywords: independent publications, Poland in 1981–1989, reading newspapers, underground Solidarity, social history, Polish radio stations, anti-communist opposition